

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 6. (399). 6. II. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



W Zakopanem podczas wyścigów konnych dużym powodzeniem cieszy się totalizator.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

„Góralu, czy ci nie żal...?”

Reduta.

Tłok na sali — tyle luda!
ten w lakierkach — tamten w butach —
wszędzie z życiem! pierzcha nuda!
Udała się ta reduta!

Przebrali się wszyscy wkoło —
co za stroje! co za maski!
a muzyeczka rżnie wesoło
narodowe obertaski!

Ach, kogóż w tym tłoku niema!
Już przebranych tłumy niosą:
Beck minister za Edena,
a Pan Premier przyszedł z kosą!

Car marszałek jest za cara —
a tu ciżba już trajkoce,
że widziano generała,
co przykryty przyszedł kocem!

Ach, pomysły! ach, dowcipy!
tyle werwy! animuszu!
pan Sommerstein w pasie litym,
a pan Sławek jest w kontuszu!

Bracia dwaj Jędrzejewicze
przebrani za sjamskie siostry,
pan Kwiatkowski za pożyczkę,
pan Kirtiklis za starostę!

Sieroszewski za swą nianię,
Kaden przebrał się za Żaden —
tańczą przy ramieniu ramie,
wszyscy poloneza śladem!

Aż do rana noc szalona
barwą, światłem w rytm zasnuta —
raz do koła! raz do koła!
udała się ta reduta!

W. ZECH.

JUBILEUSZ LIGI NARODÓW.

Liga Narodów obchodzi jubileusz setnego posiedzenia. Na wielkiej sali obrad zgromadzili się dyplomaci. Rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe.

Orkiestra gra „Wojenka, wojenka, cóżes ty za pani...”. Na trybunę wchodzi minister Beck.

— Panowie... obchodzimy dziś setne posiedzenie Ligi Narodów. Nawet „Gałązka rozmarynu” Nowakowskiego nie dociągnęła jeszcze do setki przedstawień. A my przecież... Panowie... w ciągu tych wielu lat nasze szeregi przerzedziły się. Odeszły Niemcy, Włochy, Japonia. Proszę panów przez powstanie uczcić tych, co odeszli...

Wszyscy wstają i patrzą ze wzruszeniem na puste fotele.

— Panowie, nie martwmy się... Niech na całym świecie wojna, byle Genewa spokojna. Musimy stosować starą dobrą austriacką zasadę: „Bella gerant... Wojny niech inni prowadzą, ty Ligo Narodów — redź!”

Panowie... zjedliśmy już ze sobą niejedną beczkę prochu. Doczekaliśmy się dziś tego wspaniałego jubileuszu. Oto nadeszły od głów-

Po zmianach...

Rys. J. Bickels, Lwów



Najbardziej po(pu)larna zorza...

nedowodzących wojsk japońskich, chińskich i hiszpańskich telegramy gratulacyjne. Pozwolę sobie odczytać jeden z tych telegramów, tchnących prawdziwą serdecznością:

„Zarówno my, jak i wy dążycie do sprawiedliwego pokoju — dzielę nas metody, ale mamy wspólny cel — życzymy Lidze dalszych spokojnych obrad” — podpisano głównodowodzący armii japońskiej. Panowie, ta depesza utwierdza mnie w przekonaniu, że działalność nasza spotyka się z ogólnym uznaniem.

Minister skończył swe przemówienie. Na trybunę wszedł skolei minister Eden.

— Panowie! Przed chwilą przemawiał przedstawiciel kraju, który nadał dewizę naszej instytucji. Nie będę przemawiał długo. Zakończę me przemówienie staropolską sentencją: „Jakoś to będzie”.

Po części oficjalnej rozpoczął się bankiet. Dyplomaci bawili się doskonale. Wytwornie rzucali na siebie kulkami z chleba i strzelali okiem do swych sąsiadek. Raz po raz rozlegał się huk korków szampańskich, co niezmiernie denerwowało towarzysza Litwinowa. Uspokajano go zapewnieniem:

— Towarzyszu Litwinow — nie denerwujcie się... to jeszcze nie wasza kolejka...

— Nu... niech pod sąd postawią, przyznam się do wszystkiego...

— Nawet do tego, żeście ugasiłi pożar w Teatrze im. Słowackiego. Litwinow zbladł.

— Panowie — zabrał głos Eden — od dnia dzisiejszego wprowadzany w Lidze Narodów nowy regulamin.

— Jaki regulamin? — zapytali chórem dyplomaci.

— Taki sam, jaki mieli oficerowie w czwartym roku wojny — kto z panów tu powie słowo o wojnie, konflikcie, sankcjach, zbrojeniach — płaci karę. Nie wolno używać tu nieprzyzwoitych słów...

* * *

Rok 1940.

Dwóch dyplomatów idzie przez ulice Genewy. — Nagle coś zawarowało w powietrzu, potem rozległ się huk, parę domów legło w gruzach.

Jeden z dyplomatów leży na ziemi.

— Hm... to napewno trzęsienie ziemi...

ZBIGNIEW GROTEWSKI.

Gdy zamiast dziedzica Holandji urodziła się dziedziczka...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Królowa Matka: „Córku, córku, czego ty jeszcze chcesz“?...

Z kosza redakcyjnego.

— Podobno Lejtes rwie sobie włosy z głowy.
— Dlaczego?
— No, bo w swym filmie „Kościuszko pod Racławicami“ rolę Bartosza obsadził Dominiakiem, a tymczasem tę rolę mógłby zagrać o wiele lepszy koszyner...

Mówią, że niedługo za jedną „gałzkę“ Nowakowski będzie mógł sobie kupić cały las...

Nowe przysłowie pewnego obozu politycznego „Kosą muru nie przebijesz“.

Podobno grupa posłów, powołując się na pewne reminiscencje z dawnej przeszłości sejmowej, oświadczyła:

— My pod kosami obradować nie będziemy...

W pewnym okręgu chłopcy omawiają udział hrabiego w ruchu chłopskim

— Tak, tak — karmazyny nam więcej pomogły, niż czerwoni...

— Wiesz, że na „Dni Krakowa“ ma przyjechać PAL...

— Tak, a „wesolego miasteczka“ nie będzie?...

Mówią, że komedia „Czemu kłamiesz najdroższa“ grana w Teatrze krakowskim była tak zajmująca, że aż się... zajęły dekoracje.

Min. Beck czyta o pani Szusterowej, która tysiąc razy wyjechała kolejką na Kasprowy.

Phi — co to znaczy wobec mojej setnej podróży do Genewy.

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6

Rumunja swoich Żydów pragnie również wysłać na Madagaskar. Można więc powiedzieć „Żydzi wszystkich krajów łącznie się na Madagaskarze“.

* * *

— Podobno wielu byłych legionistów uczęszcza regularnie na „Gałzkę rozmarynu...“.

— ?

— No, żeby się nareszcie dowiedzieć, jak to było w Legionach.

* * *

Nowe przysłowie rumuńskie: „Gdzie król nie może, tam Goga pośle“.

* * *

Książę Lippe dowiaduje się o narodzinach córki.

— Hm... nie szkodzi, będzie uprawiać intensywnie sporty, to kiedyś będzie z niej następcą tronu.

* * *

Nowe przykazanie samarytańskie dla maszynistów kolejowych: Zziębniętych myśliwych w salonce — ogrzać.

* * *

Podobno ministerstwo komunikacji rozważa zawył problem — czy w razie zepsucia lokomotywy, pasażerowie, jadący na bilety wolnej jazdy, zobowiązani są do popychania pociągu.

* * *

Po wygranej narciarza na loterii — „kto smaruje, ten dochodzi do majątku“.

* * *

Otrzymujemy z ministerstwa komunikacji komunikat, stwierdzający, że wiadomość, jakoby pasażerowie kolejki na Kasprowy pchali wagonik pod górę nie jest ścisła.

Gdy zorza polarna świeciła nad Grajdółkiem...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Burmistrz; — Oszczędność przede wszystkim! Proszę natychmiast zgasić wszystkie lampy...

WYJAŚNIENIE

Ktoś ganił, że ja rymy dobieram za proste — a przecież mógłbym — jak ongiś A. Lange — dać w wierszu asonansów nieprzebyty ostep i rymów wyczarować najdzikszą falangę!

Znaleźć inny niż w kubie nawet rym do „Wróble“, by ćwierkały na wniostym, poetyckim dachu — dać wam prawdziwe złoto, a nie tylko double z pomocą wszystkich bogów, Budd, Zeusów, Allahów.

Lecz chociażbym rymował, składał asonanse najdziwniejsze, jak z wierszem obeznany praktyk, i poezji rozkazał: jak chcę, Madame, dansez! — i z lodu wszystkich arktyk kul blasków stalaktyt —

i tak tyle zostanie słów, wrażeń, określeń, do których rymu niema, choćbym w szal wpadł, w tumor — a przecież najważniejsze, gdy tu piszę wiersze, jest to, aby w nich prawdę wziął cenzor za humor...

WITEK.

Co mówią o zorzy polarnej?

Redakcja nasza rozpisała ankietę na temat zorzy polarnej. Oto garsć najciekawszych odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy.

JÓZEF BECK: — Zorza polarna ukazała się z racji setnego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Była to niejako symboliczna luna nad światem, jako owoc pokojowej działalności Ligi. Wskutek jednak energicznej interwencji Ligi Narodów luna znikła.

LEON BLUM: — Wbrew powszechnemu przekonaniu jakoby w niebie panowały nastroje prawicowe — okazało się, że niebo jest — czerwone. Nie widzieliśmy na niebie „krzyża ognistego“, natomiast cały firmament wyglądał jak jeden wielki czerwony sztandar.

PREMIER SKŁADKOWSKI: — Podziwiam punktualność zorzy, która pojawiła się o godzinie 8-ej. Wiem, że ukazanie się zorzy będzie pochytywane za winę mojego rządu. Niestety, nie mając oparcia w społeczeństwie, nie mogliśmy się przeciwstawić ukazaniu się zorzy. Natychmiast po ukazaniu się zorzy zarządziłem ostre pogotowie w Gołędzinowie. Dzięki jednak taktownemu zachowaniu się czynników bezpieczeństwa, zorza nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar.

WICEPREMIER SKŁADKOWSKI: — Zastanawiam się, jak wykorzystać pojawienie się zorzy polarnej jako źródła energii dla okręgu centralnego.

DYREKTOR FRYCZ: — Ta zorza była trochę antygotowana. Mój teatr palił się dopiero w tygodniu później.

PREZYDENT KAPLIKI: — Poczyniłem już starania, aby zorza polarna pojawiała się w okresie „Dni Krakowa“ codziennie o zmroku. Zoszczędzi to nam kosztów na iluminację miasta.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI: — Zorza polarna była dyskretnym uczczeniem 25 przedstawienia krakowskiego „Gałązki rozmarynu“.

STALIN: — Pojawienie się zorzy było dziełem sabotażu ze strony trockistowskich astronomów. Kazałem rozstrzelać pracowników wszystkich naszych obserwatoriów.

GROT

★

Z DWOJGA ZLEGO.

Kilku malców bawi się w wojnę.

Hurra! Dostałeś się do niewoli, Karolku! Teraz musisz, jako okup, dać każdemu z nas cukierka!

— A czy nie lepiej byłoby, tak jak wczoraj, rozstrzelać mnie?

Reprezentacyjne polowanie...



Rys. Br. Latwiec. Rozwadów

Gdy kobieta chwyci za broń...

— U Kasi znowu był żołnierz!
— Tak, proszę pani — on mi daje wyszkolenie rekruckie.

Pani Brzusiakowa zgłasza się na komendantkę OPGaz.
— Jakie pani ma kwalifikacje?
— Codziennie gotuję na gazie...

Do biura ochotniczego zgłasza się jakaś panienska.
— Pani do taborów?
— Nie.
— Do artylerji?
— Nie.
— Do kawalerji?
— Nie.

— Co pani sobie właściwie życzy?
— Jabym chciała dostać pod opiekę jakiegoś oficera...

M. KOM.

★

KOSZYCZEK.

Wyjątek z debaty w sejmie: „Nieprawdą jest, że posady obsadza się wojskowymi, to wojskowi obsadzają posady“.

Los ciąży na wielkich ludziach. Napoleon miał Panią Walewską — min. Grabowski — pana Walewskiego.

Podobno gen. Wieniawa, jako prezes związku szermierczego, wydał zarządzenie, by szable i szpady zmieniono na korkociągi.

Premier Składkowski patrzył na oponentów w sejmie „k o s y m“ okiem.

Po reprezentacyjnym balu.

Rys. Wik. Warszawa



— Łapy do góry i forsa!
— Uroczą ma...maseczko, teraz już popo północy więc zdejm maskę!...

Jubileusz »Wróble na dachu«

Jeszcze nie przebrzmiały echa setnego, jubileuszowego posiedzenia Rady Ligi Narodów — a już nadechdzi drugi pokrewny jubileusz „Wróble na Dachu“. Mianowicie w przyszłym tygodniu ukaże się

czterechsetny numer naszego pisma.

Ludzie śmieją się zarówno z Ligi Narodów, jak i z „Wróble na Dachu“. Trzeba jednak przyznać lojalnie, że z naszego grona nikt nie ustąpił. Ale też „Wróble na Dachu“ nie uchylały nigdy żadnych sankcyj.

„Wróble na Dachu“ walczyły też mężnie z gospodarką etatystyczną w dziedzinie produkcji humoru. Wbrew przekonaniom, nurlującym w sferach

rzadzących, że tylko samym rządzącym wolno się śmiać, walczyliśmy z tym monopolem i pragnęliśmy do oficjalnych przemówień czasami dorzucić i nasze trzy grosze. Jeśli tamten humor oficjalny był bardziej bezpośredni, to już nie nasza wina. Nie zawsze mieliśmy tę wolność słowa, co wysoce dygnitarze.

W 400 numerze złożymy podziękowanie tym wszystkim, którzy swą owocną działalnością dostarczyli nam łaskawie tematu i materiału.

Miljon padł na los, otrzymany w nagrodę za zwycięstwo w zawodach...

Rys. Charlie, Kraków



— Co ja widzę, pan stajesz do zawodów?
— Co robić, milionik nie chodzi piechotą...

P. MINISTER JEDZIE NA POLOWANIE.

Obywatel ziemski p. X. zaprosił na polowanie na dziki ministra Y, znanego myśliwego.

— Panie Mrdacek — powiada p. X. do swego leśniczego — w sobotę przyjeżdża do mnie na polowanie na dziki pan minister, proszę więc, ażeby dziki były na stanowisku i wyszły na pana ministra.

— Ależ panie dzieźciu, skądże brać tych dzików?

— To już pańska rzecz — dziki muszą być. Mnie na pana ministrze bardzo zależy.

Ile to trudu kosztowało p. Mrdacka, ażeby spełnić życzenie pana dzieźcica.

Przyszła dzień polowania. Pan Mrdacek dokazał cudu. Na pana ministra wypadły aż 3 dziki!

W tym momencie pan minister stanął jak wryty. Dziki tylko przemaszerowały przed dostojnikiem i zwały w głąb lasu.

— Dlaczego pan nie strzelał? — wrzasnął wściekły leśniczy.

— Nie mogłem! Gdy zobaczyłem naraz aż 3 dziki — to zupełnie zgłupiałem!

— To neni prawda, pane minister, wyście już taki przyjechał!



SYMBOL.

U nas wszędzie tylko znaki hasło, odzew, medal, godło mundur, czapka, pałka, rodło. Nawet premier jako taki za symboli poszedł haussą zamiast laską się podierać podpierą się w sejmie... kosa.

KOm.

Wykrycie tajnego arsenału we Francji.

Rys. Charlie, Kraków



— Do jakiego celu miała służyć ta broń?
— Ażeby dać strzały powitalne z okazji narodzin królewskiego potomka w Holandji...

WYMIANA.

Spotkałem Karola. Zwykle bywał przygnębiony i smutny, a teraz radość zdawała się go rozsadzać. Złapał mnie za ten sam guzik, co zwykle i dał upust swej radości:

— Nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość! Oddawna czekałem na tę chwilę! Los się do mnie uśmiechnął!

— Mówże, co się stało — przerwałem mu
— Wymiana! Genjalna wymiana! Wiceminister /idzie na wojewodę — wojewoda na wiceministra

— No to co?

— Jakto co? To musi iść dalej. Uważaj tylko! Wiceminister na wojewodę — wojewoda na wiceministra, wojewoda na starostę — starosta na wojewodę, starosta na referendarza — referendarz na starostę, referendarz na referenta — referent na referendarza, referent na kancelistę — kancelista na referenta, kancelista na pomocnika kancelisty — pomocnik kancelisty na kancelistę, pomocnik kancelisty na woźnego — woźny na pomocnika kancelisty. Rozumiesz teraz! Dla mnie jako dla pomocnika kancelisty jest otwarta droga! Obliczyłem sobie, że w r. 1939, ja będę na stanowisku wiceministra a wiceminister na **mojem**.

— Pięknie to sobie obliczyłeś, ale co będzie, jeśli wiceminister nie zechce pójść na wojewodę i poda się poprostu do dymisji?

— Ty pesymisto! Chcesz mi zepsuć humor — nie uda ci się! Wiceminister nie zgodzi się pójść na wojewodę? To się jeszcze u nas nie zdarzyło!

M. Komar.



JEJ WIEK.

— Ile świadek ma lat?
— Dwadzieścia pięć wiosen — odpowiada z rumieńcem na licach panna Eulalja.
— Widocznie połowę życia spędziła pani w Grenlandji! — odzywa się głos ze sali.

GOLĄBECK JAPOŃSKI.

Do Krakowa przybył znakomity dyplomata japoński, generał Nacomaca Ade. Pragnąc wywnioskować, jak właściwie przedstawia się sytuacja na Dalekim (od spokoju) Wschodzie, udaliśmy się do znakomitego gościa, prosząc go o wywiad. *Gen. Nacomaca Ade* przyjął nas bardzo uprzejmie i poczęstował porcją *dumpingowanego ryżu* (ziarenka są cztery razy mniejsze, smak zupełnie inny, ale zato worek kosztuje loco Kraków 1 złoty i 46 groszy!).

— Czy wojna w Chinach będzie trwała jeszcze dłuższy czas? — pytamy.

— Proszę pana — odpowiada generał japoński, rozkładając ręce na dogodną ratę — w Chinach żyje 400 milionów ludzi, a jedna bomba może zabić najwyżej dwadzieścia mieszkańców... Ale zna pan to przysłowie: „Cierpliwością i pracą — ludzie się wytracają”...

— Dlaczego właściwie Japonia napadła na Chiny?

— Nikt nikogo nie napadał, proszę pana — protestuje żywo *gen. Nacomaca Ade*. — Prostu: wśród Chińczyków panowało *bezrobocie*, więc postanowiliśmy ich *zająć*... Do tychczas *zajęliśmy* już Szanchaj, Nankin i szereg innych miast.

— Podobno panowie posługują się gazami?...

— Owszem, ale to są *gazy rozweselające!* Tylko, że Chińczycy nie znają się na dowcipach i umierają...

— A może umierają ze śmiechu?

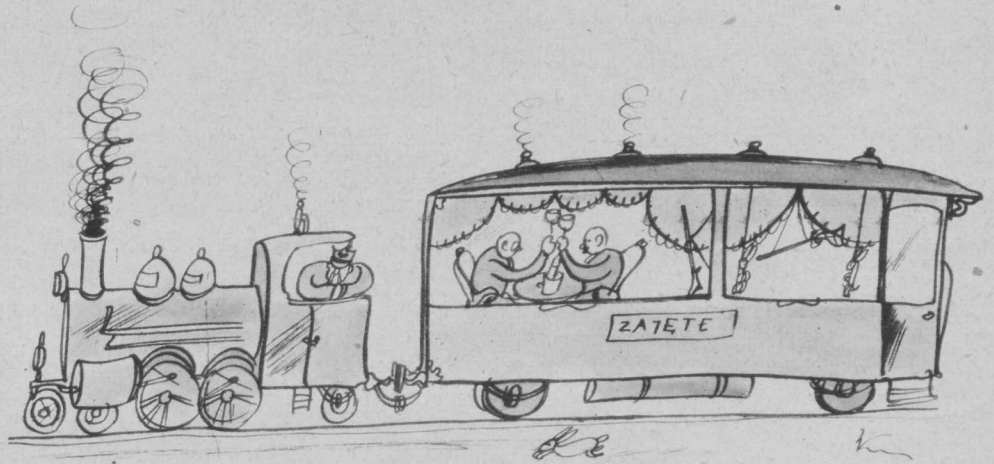
— Wie pan, to możliwe! Ta koncepcja mi się podoba! — mruknął generał *Nacomaca Ade*, notując coś w notesie.

— Czy są możliwości zawarcia pokoju?

— Hm, my wolimy najpierw zrobić *obiec*, a potem pomyśleć o *pokoju*... Zresztą, to nas najwięcej denerwuje, że Chińczycy patrzą na nas *krzywym okiem*...

Na temat zatrzymania pociągu osobowego w Kłaju, z powodu polowania dyplom. w Puszczy Niepołomickiej...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— „Nie pojedę do domu, aż rano, aż rano!”...

— Wie pan, generale, to jednak bardzo przykre, że dwa żółte ludy prowadzą z sobą tak krwawą wojnę!

— Wojnę?? — zdziwił się *gen. Nacomaca Ade*. — Przecież mówię panu od początku, że to nie jest wojna, tylko taka sobie zabawa... Nasi oficerowie wołają: „*Boicie się żółtego luda?*” — żołnierze odpowiadają, że *nie*, no

i wsiadają do samolotów bombowych... Tylko to jest przykre, że Chińczycy, jak już powiedziałem, nie mają poczucia humoru!

— No, to się teraz zmieni — wtrącamy — przecież panowie bardzo się starają, żeby ich *rozerwać*...

b.

Ks. Bernard pragnął mieć syna...

Rys. Charlie, Kraków



Spotkanie w parku zamkowym...

WIE CO TO ZNACZY.

— Ależ, *Jasieńku!* Nie bij się już z *Karolkiem*. Czy nie wiesz, że mądry głupiemu ustępuje?

— Wiem o tem, ale nie jestem znowu aż tak głupi, żebym zawsze był tym mądrym!

NIEWIERNY TOMASZ.

— Co pana boli?

— Wszystko! Żołądek, nerki, kiszki, płuca!

— A więc niech pan się rozbierze.

— Naco? Czy pan doktor mi nie wierzy?

Rozmowy w wyższych sferach.

Rys. Rena, Siedlec



— Jak będzie się pan bawił w tym kryminale... chciałem powiedzieć karnawale?...

Z okazji setnej sesji Ligi Narodów.

Rys. Charlie Kraków



Usprawnienie aparatu ligowego...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW: ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓLKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.